

Marcin Pełka, *Szkice z filozofii polskiej. Oświecenie. Romantyzm*,
Adam Marszałek, Toruń 2013, ss. 155

W *Szkicach z filozofii polskiej* Marcin Pełka dokonuje przeglądu postaw myślowych dwu epok – oświecenia i romantyzmu. Książka ta jest zbiorem komplementarnych artykułów, które po zestawieniu dają intrygujące przedstawienie kluczowych dla tego okresu zagadnień filozoficznych (choć podejmowanych już niejednokrotnie w literaturze przedmiotu), odsłaniając nie zawsze dotychczas zauważane powiązania. Jak podkreślił sam autor, nie o oryginalność badanych kwestii mu idzie, a o oryginalność ujęcia. Przekrojowy charakter recenzowanej książki nie pozwala jednak na dogłębną analizę przedstawianych w niej poglądów. By uczynić za dość bogactwu filozoficznych wytworów omawianych w niej epok, należałoby poświęcić im niejednym tom. Co jednak ważne, autor pracy akcentuje najistotniejsze osiągnięcia polskiej myśli filozoficznej, mając na uwadze, by jego rozważania nie były wyrwane z dziejowego kontekstu, co mogłoby wzbudzić w czytelniku wrażenie zagubienia i niejasności. Przyjęte kryterium, by prezentowanym nurtom przyrzeć się nie tylko w chronologicznym porządku, lecz także w odniesieniu do ówczesnego stanu polskiej filozofii, owocuje jasną i przejrzystą strukturą pracy. Najciekawsze według autora myśli są zestawiane i porównywane wielotorowo, rozważane w szerszym kontekście historycznym, co daje wrażenie rzetelności i staranności wykonanej pracy.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Polityczno-społeczne wątki sarmatyzmu*, nakreślone zostały jego podstawy ideowe. Autor wskazuje najważniejsze filary myśli sarmackiej, uwypukla także czynniki umożliwiające ukształtowanie bardzo podatnego gruntu dla koncepcji tarczy chrześcijaństwa, którą miało być państwo polskie, oraz jego „zawieszenia” pomiędzy zachodnią Europą a zagrażającymi jej niechrześcijańskimi ludami Wscho-

du. W rozdziale tym prześlędzone zostały również polityczne i społeczne skutki sarmackiej ideologii. Wymierne korzyści czerpane z podtrzymywania idei przedmurza chrześcijaństwa, unifikacja wewnętrzna państwa polskiego i powszechne poczucie silnej pozycji Rzeczypospolitej na politycznej mapie Europy były jednak nietrwałe. Bilans zysków i strat okresu panowania myśli sarmackiej wypada bardzo niekorzystnie. Autor skłania się do niejednokrotnie już wygłaszanego wniosku, że to właśnie sarmatyzm w znacznym stopniu przyczynił się do zamknięcia kraju na państwa ościenne i wzmocnienia przekonania o jego ustrojowej doskonałości (s. 20). Po okresie tolerancyjnej i pluralistycznej Rzeczypospolitej, gdzie Polakiem nazywany był ten, kto na jej ziemiach mieszkał, gdzie różnorodność religijna, językowa, obyczajowa i edukacyjna była nie tylko akceptowana, lecz wręcz gloryfikowana, nastął czas izolacji. Zatraceniu uległy również polityczne procedury (tak charakterystyczne dla ówczesnego ustroju) jak libetum veto, poszanowanie głosu mniejszości czy zasada „wewnętrznej pacyfikacji” w sejmowych sporach opozycyjnych środowisk. Kryzys sarmackiej ideologii nastął na przełomie wieków XVII i XVIII, kiedy to ideologiczne jego podwaliny zostały podkopane, a paradygmat sarmacki stał się w wielu środowiskach synonimem intelektualnego anachronizmu. Jednak jego pozycja w polskiej myśli jeszcze przez lata była niezachwiana. Dopiero polscy intelektualni oświeceniowcy przeprowadzili dogłębną krytykę sarmatyzmu, upatrując w nim głównego źródła upadku Rzeczypospolitej. Marcin Pełka odwołuje się do zapomnianej postaci Wojciecha Dembołęckiego i jego osobliwego dzieła zatytułowanego *Wywód* (s. 30). W nim bowiem można odnaleźć jeden z najjaskrawszych przykładów budowania historii narodu polskiego *de novo*. Mimo że przedstawione w nim fantastyczne pradzieje Rzeczypospolitej budzą dziś w czytelniku rozbawienie, nie sposób ich autorowi odmówić wpływu, jaki wywarł na ówczesną mentalność Polaków oraz siły, z jaką zainspirował oświeceniową historiozofię i w ogóle rodzimą filozofię dziejów. Pełka przybliży sylwetkę autora *Wywodu*, jego życiowe perypetie i doświadczenia, które zaowocowały powstaniem wspomnianego dzieła. Skrajność poglądów Dembołęckiego, religijny fanatyzm i niezachwiane poczucie misji, by państwu polskiemu, które „najświeńsze jest na świecie” oddać należną cześć, pierwszorzędnie obrazują ten specyficzny „klimat epoki”. Gdy jednak przyjrzeć się wywodom Dembołęckiego z innej perspektywy, widoczny staje się fakt, że próbował on dziejom Rzeczypospolitej przypisywać jakiś ukryty sens. Usiłował wskazać kierunek, w jakim zmierza państwo polskie. Pojmował historię jako prawidłowy proces,

a takie myślenie – jak przekonuje Pełka – to przecież właśnie historiozofia (s. 43). Dlatego abstrahując od megalomańskich skłonności autora *Wywo-
du*, można zaobserwować w jego myśli zręby polskiej filozofii dziejów. Gdy wzbogacić ją o koncepcje filozofów tworzących w epoce Odrodzenia, motywy polskiej historiozofii stają się znacznie bardziej klarowne. Według mnie to najciekawszy fragment recenzowanej pozycji.

W kolejnej części autor zestawia poglądy dwóch polskich myślicieli oświeceniowych: H. Kołłątaja i S. Staszica. Robi to jednak pod kątem szczególnym, gdyż próba dogłębnego porównania ich zapatrywań wymagałaby napisania osobnej i obszernej pracy. Wyjątkowo interesujące w myśli przedstawicieli polskiego nurtu oświeceniowego wydają się rozważania dotyczące filozofii człowieka, religii i polityki, które *notabene* w tym przypadku raczej zbliżają ich do siebie niż różnią. Jednak najistotniejszym dla autora celem była analiza ich koncepcji przez pryzmat właśnie historiozofii. Obydwaj myśliciele, natchnieni duchem zachodnioeuropejskiego wieku rozumu, nieżyczliwi zaś dociekaniom metafizycznym niemieckich filozofów, swoje systemy budowali na podstawie rozważań natury człowieka, wolności, równości i zagadnień teorii poznania. Autor zasadniczo różnicuje poglądy Kołłątaja, którego historiografia nie spełniała wszystkich wymogów, by stać się filozofią dziejów, od propozycji Staszica, zaliczanego przezeń bez wątpienia do nurtu historiozoficznego (s. 55). Analizując teorię pierwszego z nich, Pełka wskazuje brak idei postępu i prognozy przyszłych losów człowieka w jego rozważaniach. Dzieło Kołłątaja zatytułowane *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów* miało powstać jedynie po to, by zainspirować ówczesnych badaczy do realizacji pomysłu odtworzenia powszechnej historii.

W przeciwieństwie do autora *Rozbioru...* Staszic usiłował odnaleźć uniwersalny schemat rozwoju ludzkości. Niezależnie od zamieszkiwanych terenów i momentu dziejowego, w jakim przyszło im bytować, każda z ludzkich wspólnot miała podlegać tym samym prawidłowościom i stadiom rozwoju. Ta idea progresywnego charakteru dziejów jest w mniemaniu autora najistotniejszym wyróżnikiem filozofii omawianych przedstawicieli polskiego oświecenia (s. 62). Wart uwagi jest również fakt, że obydwaj myśliciele nie znaleźli za życia uznania dla swoich koncepcji. Najznamienitsze z ich dzieł w przeważającej większości nie były nawet znane ówczesnym czytelnikom, a wąskie grono badaczy zaznajomionych z ich pracami, nieprzychylnie odnosiło się do zawartych w nich przemyśleń.

Stan polskiej wiedzy historycznej na przełomie epok analizowanych w książce był fatalny. Naprawą tej sytuacji zajęli się z powodzeniem dwaj

badacze: Adam Naruszewicz i Joachim Lelewel. Ogrom pracy, który musieli wykonać, by zebrać rozrzucone po całym kraju podania, często niepełne lub zafałszowane, a następnie je uporządkować, zanalizować i zweryfikować, słusznie budzi uznanie. Monumentalny projekt wielotomowej *Historii narodu polskiego* Naruszewicza nie został niestety ukończony. Mimo to powstało imponujące siedem tomów obejmujących dzieje Rzeczypospolitej od czasów przedpiastowskich do zaślubin królewskiej pary Jadwigi i Władysława Jagiełłów. Pracujący zaś głównie na obczyźnie Lelewel, nad którym wisiał zaoczny wyrok śmierci ze strony władz carskiej Rosji, poszczycić się mógł dwudziestotomowym wydaniem zbioru dzieł wszystkich. Choć jak twierdzi Pełka najważniejsza z przyświecających idei była im wspólna, to jednak znacznie łatwiej doszukać się w ich rozważaniach rozbieżności niż podobieństw (s. 64). Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się różnica metodologiczna. Mimo szacunku dla wyników pracy Naruszewicza Lelewel podnosił zarzut braku krytycznej analizy zebranych przez niego podań, co działało na szkodę świadomości historycznej polskiego społeczeństwa. Paradoksalnie jednak to właśnie poczynione przez Naruszewicza kroki ufundowały Lelewelowi pole do jego własnych badań nad historią i filozofią dziejów, jako że mariaż tych dwu dziedzin był w jego mniemaniu nieodzowny. Zasadniczo różna była w ich ujęciu ocena ustroju monarchicznego, w którym Naruszewicz upatrywał idealnej formy sprawowania władzy, Lelewel zaś pogwałcenia narodowego ducha. Obaj zaproponowali odmienne podziały historii Polski, wskazywali rozbieżne motory zmian w dziejach Rzeczypospolitej, jednak istotny jest fakt, że obaj badacze w stanie arystokratycznym widzieli winowajcę naszych narodowych niepowodzeń. Według autora zapoczątkowany przez omawianych myślicieli dialog historyczny, wyraźnie nosił znamiona naukowego dyskursu, którego owocem była znakomita poprawa kondycji dziejopisarstwa w Polsce. W konsekwencji nastąpiło zasadnicze rozszerzenie wiedzy historycznej wraz z rozbudowanymi komentarzami, a wszystko to opatrzone zostało dojrzałą filozoficzną analizą (s. 83).

Przedostatni rozdział recenzowanej pozycji poświęcono przede wszystkim XIX-wiecznej filozofii mesjanistycznej. Autor kolejny raz zestawia poglądy dwóch wybranych myślicieli. Józef Maria Hoene-Wroński i August Cieszkowski to według Pełki najwybitniejsi filozofowie doby polskiego romantyzmu. W swych rozbudowanych systemach silnie nawiązywali do niemieckiej filozofii idealistycznej, znacząco ją jednak modyfikując. Wroński szczególnie upodobał sobie rozważania Immanuela Kanta. Powołując się na stwierdzenie A. Sikory, autor uznaje, że amalgamat rozumu i wiary stanowi sedno zapa-

trywać Wrońskiego i klucz do zrozumienia jego filozofii (s. 86). Jednak ten specyficzny mariaż miał być również bliski młodszemu z nich Cieszkowskiemu, którego najsilniej zainspirowała myśl Hegłowska. Autor pracy podąża konsekwentnie obranym szlakiem i po wstępnym zestawieniu różnic i podobieństw w obrębie teorii poznania, filozofii religii i metafizyki, przechodzi do kluczowego zagadnienia, czyli koncepcji dziejów. Obydwaj uczeni utrzymywali, że dostąpili objawienia, podczas którego odsłoniła się przed nimi zagadka losów ludzkości i przeznaczenia narodu polskiego. Starszy z nich, Wroński, w swym podziale dziejów na ery dobrobytu cielesnego, bezpieczeństwa publicznego, poznania i moralności publicznej odnajduje cele, którymi kierowali się ludzie w przeszłości. W wyniku tego powstały dwa zwalczające się stronnictwa – liberalne i nieliberalne – które w jego absolutystycznym systemie dokonają zjednoczenia. Zwieńczeniem jego projektu jest Unia Absolutna, w ramach której Rzeczpospolita musi uznać zwierzchnictwo Rosji, niosącej sztandar panslawizmu, by odbudować swoją państwowość i wypełnić swoje przeznaczenie. Akt prywatnego objawienia odsłonił Cieszkowskiemu konieczność syntezy ducha dwu epok uprzednich: starożytności i średniowiecza. Nadejście zaś epoki Ducha Świętego będzie zwieńczeniem drogi, jaką przebył naród polski, i dopełni się tym samym misja dziejowa Słowian. Tym jednak co odróżnia jego myśl od rozważań Wrońskiego jest wprowadzenie koncepcji filozofii czynu, według M. N. Jakubowskiego zaś było to nowością w ramach szeroko rozumianej szkoły Hegłowskiej (s. 89). Naczelna myśl o dziejowej misji Słowian, którzy dokonają syntezy francuskiego praktycyzmu z niemieckim teoretyzmem, dopełniając tym samym rozwój dziejowy i przewyższając dotychczasowe wzajemne niezrozumienie, przyświecała obu filozofom i obydwoj starali się przyspieszyć nadejście tej nowej epoki.

Ostatnia część książki Pełki jest analizą polskiej filozofii narodowej i meşjanizmu. W swoich rozważaniach autor wskazuje źródła polskiej myśli meşjanistycznej. Klęska powstania listopadowego, kryzys ideałów oświeceniowych i beczynny marazm intelektualistów na obczyźnie (którzy pozostawali pod silnym wpływem filozofii francuskiej) zaowocowały odrzuceniem postaw i poglądów wieku rozumu. Filozofia narodowa była zaś tworem uczonych działających przede wszystkim pod zaborem pruskim, a jej inspiracji należy szukać w filozofii niemieckiej, szczególnie w systemach Kanta, Hegla i Schellinga. Po raz kolejny autor zestawia i analizuje wieloaspektowo oba nurty polskiej myśli epoki romantyzmu. Koncepcje Towiańskiego, Trentowskiego i Libelta porównuje z filozofią Cieszkowskiego i Wrońskiego. Znajdziemy tu również Mickiewiczowską ideę Królestwa Bożego zaistniałego na

Ziemi oraz analizę rozważań Słowackiego. Istotną rolę odgrywają ponownie dociekania wymienionych myślicieli ujmowane przez pryzmat historiozofii. Autor analizuje koncepcję mesjasza, którą ugruntował Wroński, a jego rolę przypisywał filozofii. Pojęcie to zostało jednak przekształcone i rozszerzone o ideę jednostki wybitnej. Wizja Rzeczypospolitej jako Chrystusa narodów w ujęciu mesjanistów uwydatnia się jako owoc dojrzałego już nurtu. Poczynione w ostatnim rozdziale zestawienia i analizy przyczyniają się do uporządkowania zawartych w pracy idei, przemyśleń i koncepcji. Uwydatniają się również zapowiadane przez autora we wstępie powiązania i trudne do uchwycenia zależności, które wnoszą do oglądu omawianych epok ciekawe spostrzeżenia. Sądzę, że recenzowana pozycja świetnie sprawdza się jako inspiracja do dalszego pogłębiania wiedzy czytelnika z zakresu historii polskiej myśli filozoficznej. W intrygujący sposób przybliża również zaniedbane bądź zapomniane już aspekty naszej ojczystej filozofii, podając je w przystępnej i przejrzystej formie.

Szymon Paweł Dziczek